

Interwju z Łucją z Łodzi w 2.9.88.

1. Ludzkiel Krystyna nr. 12. VI. 25r. w Łodzi.  
Zaocznie, parha.
- 11.10.10175 (10135)
2. Wykazana w ostatnim 13. III. 40r. w nocy z matką i siostrą  
poczęła do nas chodzić gościć i w nocy pilku d. k. u. p.  
i po ewakuowaniu mieszkaniach, bardzo nam się pokochała  
rozwiązując, że zostaniemy zabrane do Rosji.  
Ludźka na spacerach się, był bardzo lubliwa z gośćmi.  
Poczęła nam zabierać z sobą 100 kg. bagażu na osobę.  
3. Miejsce zostało była Dmytrówka w Sewernej Karachajstanie,  
rej. Charkowski.
  4. Dmytrówka była to wieś ruska. Ciesi należała do  
kuchni, dąga do serhozu. Chęty były w przeważnej  
części ziemianin. I niektórych była jednak w innych  
stronach wieki. ziemianin były milotne, ciemne i ciemne  
i bajkach i niechętnie się różniły od robotników. Oprócz  
gospodarzy, dzieci i nos, cała ziemia w wieści mieszkała  
pośród wód krowe i cielęciami, baranami i kurami.  
Zima, mieszkaliśmy w karczmarstwie na 13 Chodorowskiej  
w mieście górnym 1940 roku i styczniu, luty i  
i marcu 41 r. Tu jeszcze do innych przyjemności  
zabijano w wieści bydło, czyszczone kuzle i wyprawiano  
plac. Prądy były słabe, niechętnie karczmarstwie, prawie  
wszystcy, chorowali na górnym, siarce i choroby weneryjne.  
W tej górnym były małe roboty wyprawiano się  
sprowadzić do Dmytrówki.  
Górnym cały ten czas nie przyjeżdżano nas do pracy.  
W pierwszym dniu przyjeżdżała d. k. u. p. i oznajmiała  
że musimy przynieść miśkę 90 kg. mięsa, 3 skóry i 40 jaj.  
wszystcy, którzy nie chcieli do pracy. Wnosiliśmy protesty  
ale nie nam pomogło. Gdy nie przynieśliśmy myśki nas  
na strażniczo do serhozu na przymusowe roboty.  
Była to w maju 1941 roku.  
W tym czasie wydaliśmy miśkę z naszych rzeczy i przy  
pomocy przelatujących z kraju. Od władz Serhożskich, nie otrzymaliśmy  
żadnej pomocy, i skłócił kuzle nie można

nam było sprzedawać tych "modulatorów", które czasami  
przeznaczano dla pracujących i "pajhów", to jest: riadnych  
~~robotników~~ robotników przemysłowych i ubrani, mydła i ubran,  
nawet "herbaty, ciastek i t. p. delikatesów". **10135**  
mieszkałyśmy jakże na własny koszt. Oprócz piwa i sody,  
mnie i siostryśmy pracowały gospodarką "manatli".  
Właściciel mieszkanie miałośmy za darmo na pracę  
płacono nam. Stojła, były to wtedy nowozbudowane  
domy w których mieszkali Niemcy z Polakami, Polacy,  
Włochy i Białorusini, oprócz tych Francuzi z Arabami.  
którzy po 2-letnim okresie zostali tu przysilni na  
przymusowe prace oraz kilka rodzin ruskich. Ci wszyscy  
pracowali ~~przez~~ nad zaborami tu  
nowego sortu. Francuzi byli to sami tylko meksykanie,  
ale wśród nich Polaków przeważały kobiety i dzieci.  
Każdy z domów nie było wcale, tylko kilka po  
"Wszyscy musieli pracować. Za niewyższe do pracy kara  
była "pogoda". Polegała na tym że przez jakiś okres  
czasu obciążano 50 procent zarobku. Sed odbywał się  
za darmo.  
Pracowało się 10 godzin. Od 7-12 i od 2-7 wieczór.  
Zostawiając nas było wolno od zajęć. Ewidencja do  
czasu wybuchu wojny z Niemcami była wolna,  
a ile nie odbaszara "udarnika". Po wybuchu  
nie było wolnych dni.  
Praca była bieżąca. Ja pracowałam napręd przy  
mykaniu, samem, polym robotańm rozryw na  
-istawie fundamentów, podnosiłam me nosiłach  
samem, podawałam go stawiającym ściany. Gdy ładunek  
był gotowy, nosiłam glinę rozdzieloną z wody na dach.  
Gdy wależyły mory piwnice wietam lumys, na polny  
dachów i niezadaw go w stopni.  
Właściciel mieszkał w tym w budynku drewnianym.  
Ziemią polnoją mieszkało 4 rodziny, 10 osób. Ewidencja  
tym dwóch chłopów 20 letnich.  
Przez nasz "pój" przechodziło się do "kwarantany",  
to też stale miałyśmy różnych gości, o różnej porze  
dnia i nocy. Ewidencja nie można się było dnie swobodnie

nie na swoje życie po kilku latach tygodniach wybudowano  
dwa pola robotników ziemianki pod kłosem, dwie budowlany  
od strony robotniczej. Tu było o tyle lepiej, że mogliśmy  
zakładać w mieszkaniu czystości i nie mieliśmy  
stale robotników. **10135**  
Robotnicy na stroje nie było, przywożono je z periora  
zobowiązanego o kilka kilometrów, zato było bardzo  
dużo komarów. Gosie wszyscy chorowali na malarię.  
Zarobek na stroje był bardzo mały zarobkiem  
od 60-120 rubli najwyżej. Enerwicyjni zarabiali  
nieco więcej. Oprócz tego mogliśmy dostać 80 kop. za  
kg. 600-1000 g chleba, zależnie od ~~pracy~~ wykony-  
wanej normy.  
Stosunki na stroje były bardzo nieładne, ponieważ  
byli tu ludzie różnych nagonach i zapotrzebowani.  
Wielu przyjeżdżało z zarady komunistycznej lub też z chęci  
przygotowania się w terenie, pracowali jako komic,  
robili donosy na drugich, upodabiali się na men-  
karskiej stronie z Krasną / Białorusini i popudistwo /.  
Jeśli chodzi o władze bolszewickie, to mniej lub więcej  
wrogo odnosiły się do nas. W tym czasie było nawet  
takie coś, że w niektórych domach nie pracowali przywracano  
z mieszkaniami i nie pozwolono przyjmować na kwarantany.  
Wtedy to właśnie musieliśmy wypracować się do domu.  
Bardzo często przyjeżdżało N. K. W. i wrodoło pogadało  
dwa Polaków. Starano się przekonać nas że nie mamy  
nawet marzyć o powrocie do Polski, bo robimy my  
je tak jak "niechcimy wsiąść gozdy", starano się w nas  
wszczepić wiarę bolszewicką, wysmiewano się z naszych  
przekonań, bohaterów narodowych, religii. Wysłuchano  
filmów antypolskie.  
Bardzo kłólił był nas, gdy wybuchła wojna bolsze-  
wicko-niemiecka, wtedy zupełnie jawnie, bo na  
mityngach podjudzano i starano się zrehabilitować w Poljanach  
mieszkańców do "polskich panów" i Francuzów, którzy  
dzielili los podobny naszemu.  
Jednak Polacy byli niezłomni. Wszyscy nie byli w dobro,  
prysłać, a powróć do Polski na pomoc, boleso.

Dodatkowy nasz utulek (4) Kłasy z Gólska. Pod różnymi imionami  
kiedy się nazywają, a z dżurczak polityczna były przedsta-  
wione jako zaborzenia, a rodzinie lubo u znajomych. Zwią-  
zkiem przepadało w doobre sie energii przechodziła.

Choroby epidemicznych opień malarii i kuma winda  
dnieci, nie było u nas, na całej szeregach, led najblizszy punkt  
sanitarny gdzie był doktor, elżbietka, leżało 35 km.  
za Dmytrówką, 50 od stacji a 41 od 13 Godowscyuzny.  
Pracowała tam doktor Gólska. **10135**

Ważniejszej momentu dnieci, na kur. kilku osób zamierzało  
i zmierzło z powodu, led nie można się w czasie marców było  
wydostać z domu do kochanów i kto nie miał zapasów  
nie wytrzymało.

9<sup>o</sup> ogłoszeniu amnestii, przyszedł do nas przesłanie  
do wyjazdu i 9. XI. 41 r. wyjechałam na drogę. Było  
ono bardzo długie i uciążliwe. Wiele ludzi umierało  
led na południu zaczęły się rozszerzać choroby epidemiczne  
do południa przez 2 miesiące mieszkano w kochanach  
Kawadonii w samarbandzkiej obłazii. 21 lutego gdy  
wyjecha z Buzubuhem przejechało do Herminie ułtunem  
z kochanem i wstąpiłam do wyjazdu 20. II. 42 r.

M. Ok. Aufmagill Krystyna.